

JANUSZ GOĆKOWSKI

NORMY ETHOSU NAUKI
A REALIA EKOLOGICZNE PRACY NAUKOWEJ

„Wyobraźmy sobie, że instytucje, które stwarzają uczonym warunki pracy i zapewniają poczucie bezpieczeństwa, które ułatwiają wymianę naukową i propagują osiągnięcia badawcze, które dzięki swym intelektualnym, finansowym i politycznym możliwościom zapewniają uczonym odpowiednią pozycję społeczną – że instytucje te przyjmują k o n s e r w a t y w n ą p o s t a w ę w stosunku do standardów naukowych, że ich stosunek do degenerujących się programów badawczych jest negatywny, że odmawiają finansowania tego rodzaju programów i publikacji wyników badań, a zwolenników takich programów traktują niepoważnie i utrudniają im życie na każdym kroku. Rezultat łatwo przewidzieć. Uczeni, którzy potrzebują finansowego zabezpieczenia i emocjonalnego oparcia [...] zaczną zmieniać swoje «decyzje», porzucając degenerujące się programy”.

Paul K. Feyerabend: *Krytyka naukowego rozumu*

„System jest wartością tylko na zewnątrz, jako zjawisko życiowe, jako ogniwo kulturalnego przebiegu; wewnątrz, w granicach własnego znaczenia

Prof. dr hab. JANUSZ GOĆKOWSKI – Wyższa Szkoła Humanistyczna im. A. Gieysztora w Pułtusk; członek prezydium Komitetu Naukoznawstwa PAN, Przewodniczy Sekcji Socjologii Nauki Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Komisji Historii Myśli Społecznej i Politycznej Polskiego Towarzystwa Historycznego; adres do korespondencji: ul. B. Ulanowskiego 2/4 m. 20, 53-144 Wrocław.

ma on ściśle poznawczy charakter. [...] aby ten teoretyczny, idealny charakter systemowi przysługiwał aktualnie, trzeba system przemyśleć w całym jego bogactwie i znaczeniu. Funkcja myślowa przez to staje się sama teoretyczna, coraz bliższa idealności. Zarazem jednak *przenosi ona własną płodność w dziedzinę czystej teorii* i w zasadniczo nowej postaci twórcza dążność swą urzeczywistnia. System rozwija się sam z siebie, ten jego rozwój zaś jest właśnie twórczością myśli wypełniającą jego znaczenie, twórczością nie o praktycznym lecz o czysto poznawczym znaczeniu. Nie wyraża się ona już tylko w tworzeniu doświadczenia, ani też po prostu w budowaniu idealności na gruncie doświadczenia, lecz dokonywa się już w pewnym stopniu na poziomie idealności samej, jest jej samorzutnym rozszerzeniem się. Idealność nie tylko jest *objawem* produktywności myślenia, nie tylko *narzędziem* myśli życiowej, lecz *źródłem* nowych twórczych procesów. Na tym polega przede wszystkim jej doskonałość. [...] istotną miarą doskonałości systemu nie jest prawdziwość ani ścisłość, gdyż te cechy każdy system posiada, lecz bogactwo, rozciąganie się na jak najszerszą dziedzinę doświadczenia i jak najdoskładniejsze jego wyczerpywanie”.

Florian Znaniecki: *Humanizm i poznanie*

1.1. STYL KORZYSTANIA Z WOLNOŚCI

Twórczość naukowa (komponowanie i krytyka dzieł) jest stylem korzystania z wolności przyjmowania i przekazywania słowa: ze względu na doskonałenie oglądów i zobrazowań wyznaczonych stałym i bezwzględnym dążeniem do prawdy szczególnego rodzaju. Korzystanie z owej wolności wyznaczają, ustalone intersubiektywne i interpretowane subiektywnie w pracy codziennej, nakazy: 1. trwania uczonego w stanie godności profesjonalnej (postulat etyczny); 2. udatnego działania profesjonalnego (postulat prakseologiczny). Interpretacje obu tych nakazów zmieniają się w czasie. Są też zróżnicowane w poszczególnych kręgach kompetencji merytorycznej w tej samej teraźniejszości.

Pojmowanie wolności przyjmowania słowa ujawnia stosunek uczonych do zróżnicowania miarodajnych uczestników gry o prawdę naukową – zaznajamia z czynieniem użytków ze znanstwa uznawanych autorytetów naukowych. W pojmowaniu wolności przekazywania słowa ujawniają się wyobrażenia i przekonania dotyczące funkcji wiedzy naukowej i sensu uprawiania badań

kończących się ogłaszaniem ich wyników. W obu przypadkach chodzi o samookreślenie się wobec czterech obowiązków zawodowych uczonego: 1. łączenia krytycyzmu z konceptualizmem, tzn. ukazywania dróg ku nowym rozwiązaniom przy analizie i interpretacji ujawniającej niespójności i niezasadności wypowiedzi uczestników gry o prawdę naukową; 2. łączenia obiektywizmu z racjonalizmem, tzn. uwzględniania rozmaitych „relacjonowań” przy opowiadaniu się po stronie stanowiska najkorzystniejszego dla postępów owej gry, jak też rozpatrywania wszelkich twierdzeń, dowodów i uzasadnień w sposób świadczący, iż test analizy logicznej jest pojmowany i traktowany jako konieczny składnik postępowania ewaluacyjnego wszelkich wypowiedzi naukowych; 3. łączenia „nieposłuszeństwa w myśleniu” z dbałością o zachowanie „suwerenności myśli”, tzn. dawania świadectwa odporności na pokusy „orientacji radarowej” i naciski skłaniające do stania się „dyspozycyjnym referentem i komentatorem” w służbie firmy czy partii; 4. łączenia dbałości o funkcjonowanie wielości rywalizujących „naukowych programów badawczych” z dbałością o polifonię w dyskusjach naukowych, swobodę posługiwania się myśleniem alternatywnym.

W stylu mamy do czynienia z koniunkcją wzorca myślenia i wzorca działania właściwych rodzajowi inwencji i aktywności. Styl manifestuje się w tworzeniu wartości swoistych ze względu na ich formę i funkcję. Ów rodzaj inwencji i aktywności stanowi też znaczący składnik systemu podziału pracy społecznej – liczącą się w życiu kulturalnym praktykę społeczną. Owe wzorce nazwać można regułami i macierzami zarazem: 1. regułami, ponieważ określają wymogi dotyczące inwencji i aktywności stosownej/właściwej i tym samym dają rozeznanie w tym, co nie jest stosowne ani właściwe; 2. macierzami, ponieważ stanowią ramy dla mnogości (aktualnych i potencjalnych) technik rozwiązywania problemów poznawczych i ramy owe pozwalają rozeznąć się w tym, co może być dodane do zasobów skarbnicy technik, a co w tych ramach nie mieści się – czego obecność byłaby naruszeniem tożsamości stylu. Technika jest syndrom dyrektyw i instrumentów, które uczeni używają do koncipowania i realizowania zadań wyznaczonych przez „sytuację problemową”. W obrębie populacji uprawiających ten styl, jakim jest praktyka właściwa dla „naukowej perspektywy świata”, funkcjonować mogą i funkcjonują rzeczywiście: rozmaite (pod pewnymi względami wzajem komplementarne, a pod pewnymi względami wzajem konkurencyjne) techniki, które ujawniają zróżnicowanie w interpretowaniu kanonu stylu jak też w pojmowaniu standardów i funkcji wytworów uważanych za zgodne z owym kanonem.

Uczeni są wykwalifikowanymi aktorami w swoim teatrze życia kulturalnego. Odgrywają w nim role: 1. twórców wartości poznawczych; 2. sędziów wartości poznawczych; 3. mistrzów uczących umiejętności tworzenia i osądzania wartości poznawczych. Aktorstwo uczonego, czyli stosowanie przezeń technik odgrywania owych ról, wyznaczają cztery zmienne: 1. tradycja pracy naukowej w danym kręgu kompetencji merytorycznej; 2. problemy poznawcze (nowe i trudne), które stanowią „wyzwania” dla przemyślności i zaradności; 3. wyposażenie w informacje i instrumenty potrzebne w „toku postępowania celowościowego”, wiodącego ku tworzeniu wartości poznawczych, które są przekazywane (udostępniane zainteresowanym poznawczo odbiorcom – dysku-tantom); 4. intersubiektywne przekonania i nastawienia aktorów dotyczące kwestii godnych/niegodnych dążności poznawczych i czynności poznawczych.

Korzystanie przez uczonego z wolności przyjmowania i przekazywania słowa uwarunkowane jest trojako: 1. jego własnymi przekonaniem i nastawieniem dotyczącymi nauki jako formy wiedzy i poznania oraz jego własną przemyślnością i niezłomnością w poruszaniu się na drodze ku prawdzie obiektywnej; 2. poglądami naukowymi jego środowiska koleżeńskiego, a zwłaszcza poglądami osób z kręgu kompetencji merytorycznej, w którym uczestniczy; 3. sytuacją poznawczą w jego strefie pracy naukowej, tzn. tym, co mu jest dostępne jako idee i problemy, narzędzia i materiały, dane i możliwości porozumiewania się z mającymi/mogącymi mieć wspólne z nim zainteresowania poznawcze i dążności poznawcze.

Praca naukowa jest zawodem (niemal dla wszystkich w populacji wykonujących ją w naszej współczesności) i powołaniem (dla zdecydowanej mniejszości owej populacji). Profesjonalizacja roli społecznej uczonego czyni zeń fachowca podwójnie uzależnionego od charakteru instytucji funkcjonujących tam, gdzie wykonuje swą pracę, odgrywając rolę twórcy, sędziego i mistrza.

Po pierwsze: korzysta z wolności przyjmowania i przekazywania słowa w ramach instytucji życia naukowego. Przede wszystkim są to instytucje, w których wykonuje się stale zawód uczonego. Są to także te, w których uczonego występuje na konferencjach, sympozjach, „szkołach letniczych” czy „szkołach zimowych”; wykonuje czynności zaproszonego do kooperacji; załatwia sprawy dotyczące promowania swych uczniów itp. Instytucje owe określamy jako działające *intra muros*. Są one ośrodkami socjalizacji i edukacji uczonego jako aktora teatru życia naukowego, tzn. ośrodkami konformizowania go mentalnie i behawioralnie. Treść i stopień owej konformizacji odróżnia jednych „wychowanków” instytucji od drugich. Zdecydowana większość staje się „dobrze ułożona”. Zdecydowana mniejszość staje

się „kotami, które chadzają własnymi drogami”. To, że do „wielkiej nauki”, czyli „nauki masowej”, wchodzi liczne zastępy osobników gatunku „człowieka masowego” i z ich szeregów rekrutuje się znaczna część elity władzy i elity kulturalnej w teatrze życia naukowego, utrudnia życie „ludzi osobnych”, którzy trwają w stanie „suwerenności myśli” i przejawiają „nieposłuszeństwo w myśleniu”, jak również chcą i umieją posługiwać się „sowim zwierciadłem” w oglądzie i obrazowaniu swego świata. „Demokracja masowa”, „kultura masowa” i „człowiek masowy” to komponenty rzeczywistości społecznej teatru życia naukowego. Nic dziwnego, że to, co nazwać można naukoznawczą krytyką społeczną, nie jest mile widziane przez establishment instytucji działających *intra muros*.

Co konformizuje mentalnie i behawioralnie uczonych jako ludzi wchodzących w skład stałej kadry czy też będących kontraktowymi kooperantami instytucji? Po pierwsze: organizacja wewnętrzna instytucji wraz z regułami i normami dotyczącymi zachowania się personelu i kooperantów jako osób respektujących porządek wewnętrzny firmy. Po drugie: wzory pracy indywidualnej i kolektywnej jak też wzory stosunków międzyludzkich wewnątrz personelu merytorycznego instytucji wraz z wzorami wzajemnego odnoszenia się do siebie kolegów (równych sobie rangą i statusem), przełożonych i podwładnych, mistrzów i uczniów, dysponentów środków na badania i publikacje i realizatorów zadań badawczych oraz kandydatów do publikacji swych utworów. Po trzecie: doktryna i strategia szefostwa instytucji wyznaczające taktykę i technikę w grach o prestiż i bogactwo firmy, o wpływy elity firmy w kręgach ludzi polityki, biznesu i mediów.

W korzystaniu z wolności przyjmowania i przekazywania słowa (jest to sprawa wierności i przemyślności zarazem) wypada uwzględnić funkcjonowanie instytucji *extra muros* (spoza teatru życia naukowego). Chodzi o banki i fundacje finansujące działalność naukową, firmy przemysłowe i handlowe wytwarzające czy sprzedające produkty potrzebne do owej działalności. Także o media tworzące obrazy społeczne nauki, oficyny wydawnicze publikujące literaturę naukową, wyspecjalizowane urzędy państwowe, kościelne, samorządowe korzystające z usług ekspertalnych uczonych czy podejmujących decyzje dotyczące warunków działania instytucji *intra muros*. Wypada też liczyć się z partiami politycznymi, stowarzyszeniami społecznymi i kulturalnymi, grupami lobbystycznymi, które wywierają wpływ na decyzje dotyczące warunków wykonywania zawodu uczonego. Taki stan rzeczy czyni nieodzownymi:

Po pierwsze: starania o codzienną wierność obowiązkom zawodowym uczonego. Wymaga to efektywnej kontroli społecznej aktorstwa ludzi personelu merytorycznego instytucji; zwłaszcza aktorstwo nadających ton życiu naukowemu instytucji – postępowanie „arystokracji umysłowej” firmy. Szczególnie znaczenie wypada przypisywać charakterowi krytyki dotyczącej aktorstwa w teatrach życia codziennego. Przede wszystkim ważna jest tu krytyka dotycząca pracy naukowej, czyli odgrywania ról twórcy i sędziego wartości poznawczych oraz ról mistrza czy ucznia umiejętności twórcy i sędziego.

Po drugie: starania o spolegliwość i rzetelność w postępowaniu kadry kierowniczej (przede wszystkim szefostwa) instytucji, gdy chodzi o dbałość o zaspokajanie potrzeb nauki i uczonych: potrzeby środków do wykonywania pracy naukowej; potrzeby zauważania i nagradzania dobrej pracy naukowej; potrzeby klimatu sprzyjającego wykonywaniu owej pracy; potrzeby organizacji i logistyki ułatwiającej taką pracę. Starania owe, zważywszy rozpowszechnioną skłonność kadry kierowniczej (a zwłaszcza szefostwa) instytucji sfery nauki do autonomizacji/alienacji wobec potrzeb pracy naukowej i potrzeb pracowników naukowych, są czynnościami jak najbardziej uzasadnionymi i wskazanymi. Owa autonomizacja/alienacja wyraża się min. w przejawianiu prawdy jak też w identyfikowaniu się z kręgami możnych i rządzących w połączeniu z niedostateczną identyfikacją z zastępami aktorów teatru życia naukowego w ich instytucjach. Uzupełnieniem owych starań powinno być przejawianie odpowiedzialności za wybór osób, którym daje się uprawnienia decydenta – gestora w ramach instytucji. Z odpowiedzialności takiej nikt uczonych nie zwalnia. Nie mogą się tłumaczyć, że zarząd firmy został mianowany poza ich wolą i świadomością. Jeśli ludzie owego zarządu zasługują na miano „oni”, to rzec można: „my” sami pozwalamy na taki stan rzeczy. W środowiskach personelu merytorycznego instytucji sfery nauki brak „ducha obywatelskiego” i brak uznawania idei *ius resistendi*. Tymczasem wielu spośród decydentów – gestorów zasługuje na korzystanie przez uczonych z prawa do krytyki wzorowanego na św. Brygidzie szwedzkiej i do prawa oporu, o którym pisał św. Tomasz z Akwinu. Tam, gdzie politycy nie dbają o potrzeby poznania naukowego, o status i funkcje wiedzy naukowej w globalnym życiu kulturalnym, o warunki życia i pracy uczonych, mamy do czynienia ze stanem patologii społecznej. Jeśli do tego dochodzi brak chęci i umiejętności walki o zaspokojenie tych potrzeb po stronie rządzących instytucjami sfery nauki, to można mówić o patologii społecznej drugiego stopnia. Patologią społeczną stopnia trzeciego jest zaś stan, w którym rzesze personelu merytorycznego nie przejawiają inwencji i aktywności w grze o to,

co powinna mieć nauka jako forma praktyki społecznej i co należy się uczonym jako twórcom wartości najważniejszych w wyposażeniu cywilizacyjnym nowoczesnych krajów.

Po trzecie: starania o stosowanie w instytucjach sfery nauki odpowiedniej „polityki kadrowej”. Takiej, która jest koniunkcją: reguły przyjmowania do zawodu uczonego ludzi o dyspozycjach intelektualnych i moralnych do bycia kompetentnymi specjalistami, którzy swą pracą zaświadczą, że legitymują się „charakterem naukowym”, reguły rezygnowania z osób, których owych dyspozycji nie mają, które nie legitymują się „charakterem naukowym”; reguły przejawiania szczególnej troski o ludzi wyróżniających się pod względem owych dyspozycji – ludzi będących personifikacjami „charakteru naukowego”.

Po czwarte: starania o odpowiednią edukację naukoznawczą personelu meritokratycznej instytucji sfery nauki. Znawca swej specjalności (dendrolog czy chirurg, cybernetyk czy etnolog, filolog czy herpetolog) powinien mieć przemyślane poglądy dotyczące: nauki jako formy oglądu i obrazowania rzeczywistości; pracy naukowej jako zawodu i powołania; roli uczonego jako twórcy i sędziego wartości poznawczych typu naukowego oraz wychowawcy twórców i sędziów takich wartości; funkcji nauki w społeczeństwie i jej facylitacji przez społeczeństwo; „technologii społecznej” używanej w teatrze życia naukowego i wobec teatru życia naukowego. Nieodzowne jest tedy przekazanie uczonemu solidnego *quantum* wiedzy z zakresu historii i socjologii nauki, filozofii i metodologii nauki, psychologii twórczości naukowej i socjotechniki kształtowania warunków pracy naukowej. Edukacja naukoznawcza jest nieodzowna samoistnie, a staje się szczególnie potrzebna tam, gdzie wadliwe postawy uczonych wobec nauki wywodzą się z zachodzących w środowisku tych ludzi procesów „rozpadu wartości” oraz z braku należytego rozeznania w osobliwościach nauki jako rodzaju „intencjonalnego współdziałania” i „perspektywy światowej”.

Na styl korzystania z wolności przyjmowania i przekazywania słowa wpływ mają czynniki kultury teatru życia naukowego oraz czynniki spoza teatru. Czynniki teatru są: 1. regulacje prawne dotyczące pracowników naukowych i pracy naukowej; 2. formy organizacji pracy naukowej i procedury logistyki tej pracy; 3. stosunki społeczne w środowiskach ludzi wykonujących zawodowo pracę naukową; 4. tradycje uprawiania gry o prawdę naukową.

Charakter tych tradycji ma istotne znaczenie dla naukoznawców, badających realia teatru i socjotechników, zajmujących się kształtowaniem tych

realiów. Mentalność i moralność profesjonalna personelu merytorycznego instytucji sfery nauki jest, w dużej mierze, formowana przez owe tradycje. Ludzie, wykonujący zawód uczonego, dzielą się tedy na: 1. tych, którzy uczestniczą w kontynuowaniu tradycji „linii konstruktywnego myślenia systemowego” (wybierają „homofonię”, czyli działają na rzecz swej tyko – jedynie poprawnej doktryny, którą chcą doskonalić w ciągłej walce z rzecznikami odmiennych stanowisk i poglądów); 2. tych, którzy uczestniczą w kontynuowaniu tradycji „linii badawczego myślenia problemowego” (wybierają polifonię”, czyli uwzględniają różnorodność „kątnych widzenia”, „perspektyw poznawczych” i „relacjonowań” w toku swych poszukiwań i dociekań gwoły odkrycia i rozeznania zagadnień poznawczych generujących nowe idee i koncepcje wiodące ku nowym teoriom).

W teatrze życia naukowego mamy do czynienia z takimi oto stałymi konfliktami:

Po pierwsze: wojną na froncie uczciwości zawodowej. Stronami w niej są: ci, którzy chcą i umieją odpowiedzialnie i rzetelnie korzystać z wolności przyjmowania i przekazywania słowa, oraz ci, którzy chcą i umieją z wolności owej korzystać dla osiągnięcia celów obcych posłuszeństwu czterem obowiązkom zawodowym uczonego.

Po drugie: wojna na froncie porządku pracy zawodowej. Stronami w niej są: ci, którzy uznają za normalne to, co jest zgodne z regułami gry o prawdę naukową, oraz ci, którzy uznają za dopuszczalne (a nawet normalne) to, co nie jest zgodne z owymi regułami. Pierwsi opowiadają się na rzecz tego, że: uczeń wybiera mistrza; uczestnicy dyskusji są równi w szansach przedstawiania tez dających sukces i w ryzyku spotkania się z kontestacją swych tez; struktura formalna instytucji sprzyja tworzeniu swobodnych porozumień – swobodnej współpracy specjalistów z różnych cechów dyscyplinowych, różnych fakultetów i katedr, mających wspólne zainteresowania poznawcze; uczoney jest uczestnikiem wybranego przez siebie kręgu kompetencji merytorycznej, który pracuje w tej czy innej instytucji, ale jego identyfikacja jest efektem opcji epistemologicznej, a nie zatrudniania (nawet na stałe) w firmie (nawet mającej wysoki prestiż i długotrwałe czcigodnej). Drugi są zwolennikami tego, że: relację mistrz–uczeń zastępują takie oto relacje: wyznaczony instruktor–przyporządkowany kursant czy przełożony–podwładny lub patron–klient; znaczenie ma ranga, a nie racja wypowiadającego się, czyli nie ma równości uczestników dyskusji w szansach sukcesu i ryzyku kontestacji ich tez; struktura formalna jest materializacją idei „departamentalizacji nauki”, a dyscyplina jest ważniejsza niż teoria naukowa; uczoney pojmowany i trakto-

wany jest jako ktoś przynależny do pewnego cechu i personelu merytorycznego pewnej firmy, a nie ktoś, kto wybrał sobie obecność w pewnym kręgu kompetencji merytorycznej.

Po trzecie: wojna na froncie pojmowania gry o prawdę naukową. Stronami w niej są: ci, którzy wybierają jako wzorzec pracy naukowej naukę „badaczy-teoretyków” i działanie w ramach rywalizujących ze sobą „naukowych programów badawczych” oraz ci, którzy wybierają jako ów wzorzec naukę „scholarzy” z nauką „paradygmatów” i „rewolucji naukowych” jako wariantem najdoskonalszym. W wojnie tej: jedni wybierają „reflektory” (wielość konceptów – projektów oglądów i zobrazowań dotyczących tej samej rzeczywistości), „polifonię” (równoprawność i równogłośność rozmaitych stanowisk i poglądów przedstawianych w dyskusjach), pełną swobodę posługiwania się „myśleniem alternatywnym” (analizami i interpretacjami spoza puli uznanych i stosowanych sposobów podejścia do rozpatrywanych zagadnień i badanych obiektów) a drudzy wybierają: „kubel” (jeden schemat zbierania i przetwarzania danych), „homofonię” (jeden, dominujący punkt widzenia i sposób objaśniania), wyrażanie (warunkowo) zgody na „myślenie alternatywne” w sytuacjach wyjątkowych oraz pilnowanie stałego i powszechnego posługiwania się „myśleniem nie – alternatywnym” (zgodnym z przyjętymi doktrynami i schematami w badaniach, przedstawieniach i objaśnieniach rzeczywistości).

1.2. REALIA EKOLOGICZNE PRACY NAUKOWEJ

Uczeni mają rozum, wykształcenie dotyczące także charakteru nauki, wolną wolę i zdolność odróżniania dobra od zła. Są także wielorako uwarunkowani przez zmienne socjokulturowe, socjopolityczne i socjoekonomiczne. Osądzanie ich mowy i uczynków, jak też ocena motywów ich postępowania, wymaga od socjologa nauki i socjologa moralności (znawców kompetentnych w kwestii „ethos nauki a realia ekologiczne pracy naukowej”) obiektywizmu w diagnozowaniu stanu rzeczy i sprawiedliwego formułowania werdyktów dotyczących stopnia i zakresu zgodności/niezgodności *status quo* z modelem normatywnym wywiedzionym z ejdosu „naukowej perspektywy świata”.

Stan rzeczy (w naszym kraju i na świecie – w Europie i Ameryce oraz w innych społeczeństwach pluralistycznej demokracji masowej) przywodzi na myśl traktat św. Augustyna (wciąż będący wzorcem dla czyniących analizy i wypowiadających diagnozy dotyczące rozziwu pomiędzy nauką *sensu pro-*

prio a nauką realną). Liczność i rozproszenie uczonych, którzy chcą i umieją być bezwzględnie wierni przykazaniom *ethosu* nauki w porównaniu z licznością i skupieniami uczonych, którzy chcą i umieją dostroić swą działalność w instytucjach sfery nauki do racji i ambicji innych niż racje i pryncypia *ethosu* nauki, pozwalają rzec: ci pierwsi są wspólnotą na podobieństwo *civitas Dei*; drudzy zaś są rzeszami stanowiącymi coś w rodzaju *civitas terrena*.

Stan faktyczny w teatrze życia naukowego wymaga działań przemyślanych i zdecydowanych, długotrwałych i dotyczących całokształtu spraw. Rezultatami takich działań powinna być „wielka odnowa” (*instauratio magna*): 1. mentalności i moralności aktorów teatru; 2. polityki wobec sfery nauki. Świadectwami „wielkiej odnowy” mentalności i moralności aktorów teatru byłyby: 1. zgodność ich aktorstwa z czterema obowiązkami zawodowymi uczonych; 2. samorządność aktorów w swoich instytucjach i asocjacjach przynosząca formy organizacyjne wysoce sprzyjające spełnianiu owych obowiązków; 3. solidarność aktorów w egzekwowaniu, od podmiotów polityki wobec nauki, tego wszystkiego, czego potrzeba, co należy się, czego brak stawia pod znakiem zapytania deklaracje oficjalne dotyczące tożsamości cywilizacyjnej kraju. Co się tyczy zaś „wielkiej odnowy” polityki wobec nauki, to świadectwami takiej zmiany byłyby: 1. regulowanie przepisami prawa spraw sfery nauki na podstawie odpowiedniego rozeznania z zakresu nauki o nauce oraz z uznaniem, że *comunis opinio doctorum* jest w tej materii głosem kręgu znawców spraw, którzy mogą powołać się na to, że są kompetentni w kwestii roli uczonego i prakseologii poznania naukowego, a także mogą powołać się na formułę „nic o nas bez nas”; 2. przeznaczanie na potrzeby teatru życia naukowego środków potwierdzających uznanie pracy aktorów teatru za przynoszącą wartości będące najważniejszym wyposażeniem cywilizacyjnym „społeczeństw wiedzy”; 3. korzystanie przez „klasę polityczną” (a zwłaszcza przez „elitę władzy”) w procesach decyzyjnych na różnych polach życia kulturalnego z usług eksperjalnych osób łączących kompetencje merytoryczne uczonych z umiejętnościami wykonywania czynności eksperta.

Aktorom teatru życia naukowego nie dostaje mądrości ani dzielności, gdy chodzi o ich dobro wspólne. Większości obca jest idea solidarności korporacyjnej, manifestującej się w przemyślnym i zaradnym „intencjonalnym współdziałaniu”. Uczeni nie umieją zgodnie walczyć o swe interesy wspólne – interesy korporacji praktykujących „naukową perspektywę świata”. Nie chcą też zgodnie walczyć o racje nauki, której są twórcami i nauczycielami: jako ludzie korporacji i jako obywatele państwa. Uczeni (w tym osoby godne za-

liczenia do „arystokracji umysłowej” aktorów teatru życia umysłowego) ujawniają niepokojące skłonności: 1. starają się o miejsca w legislatywie lub egzekutywie (państwowej albo samorządowej) czy miejsca na wyższych szczeblach „tabeli rang” magistratury państwowej albo w gremiach dobrze urządzonych w radach firm sfery biznesu czy sfery mediów; 2. zajmując takie miejsca, identyfikują się rychło i chętnie z nowym kręgiem obecności i „wykorzeniają się” ze środowiska pracowników naukowych; 3. w ramach instytucji sfery nauki często i łatwo łączą nagradzanie ludzi „dobrze myślących”, „ludzi bez kantów”, ludzi o „orientacji radarowej”, uznających za stan normalny rozpowszechnienie się układu „patron–klient” z karaniem (niechęcią, utrudnianiem, a nawet szkodzeniem) ludzi przejawiających krytykę tego, co stanowi swoisty porządek biurokratyczny i paradygmataczny zarazem, czyli takich, którzy chcą i potrafią posługiwać się „myśleniem alternatywnym” i którzy głośno mówią o tym, co oficjalnie protegowane i komplementowane: „jak ma zachwycać, kiedy nie zachwyca”. Mentalność królowej kier jest mentalnością wielu spośród patrycjatu aktorów teatru życia naukowego. Niedostateczna jest zaś liczba takich, którzy chcą i umieją zachować się jak Alicja. Nierzadkie są przecież sytuacje, w których nie wystarczy powiedzieć (Gałkiewicz w *Ferdydurke*) „nie zachwyca” i powiedzieć należy (Alicja z powieści Carrolla) „jesteście zwykłą talią kart, niczym więcej”.

Dwa procesy „znicestwiają” tożsamość gry o prawdę naukową: 1. przysparzanie teatrowi życia naukowego (dzięki technikom pedagogicznym w stylu profesora Pimki z *Ferdydurke*) aktorów „dobrze myślących” i „dobrze ułożonych” – „posłusznych w myśleniu”, nie przywiązujących wagi do „suwerenności myśli”; 2. przysparzanie owemu teatrowi aktorów wychowanych na samurajów swego daimy? – ludzi nastawionych na grę o stan posiadania i obszar wpływów swej drużyny, bez przywiązania wagi do doskonalenia gry o prawdę naukową. Obydwa te procesy są składnikami rzeczywistości świata uczonych w naszej teraźniejszości. Stanowią, dla osób zainteresowanych zgodnością charakteru teatru życia naukowego z ejdosem „naukowej perspektywy świata”, problem społeczny – „wyzwanie” wymagające znacznej przemyślności i zaradności od gotowych na „odpowiedź”.

Realia ekologiczne pracy naukowej, mające wpływ na wierność uczonych przykazaniom *ethosu* nauki (jego kwintesencją są cztery obowiązki zawodowe uczonego), podzielimy na: 1. realia porządku poszukiwań i dociekań naukowych; 2. realia środowiska uczonych; 3. realia świata otaczającego sferę nauki.

2. 1. REALIA PORZĄDKU POSZUKIWAŃ I DOCIEKAŃ NAUKOWYCH

Uczni wykonują swój zawód (a część z nich stara się sprostać także wymagom swego powołania) w świecie „Wielkiej Nauki”. Jest to świat, którego cechą główną i wyróżniającą jest lawinowy przyrost takich oto komponentów teatru życia naukowego: 1. pracowników naukowych; 2. doktoratów; 3. publikacji naukowych; 4. czasopism naukowych; 5. placówek działalności naukowej; 6. systemów logistyki i komunikowania się oraz banków informacji naukowych; 7. stowarzyszeń naukowych; 8. konferencji i sympozjów naukowych; 9. osób obdarzonych tytułem profesora.

„Wielka Nauka” jest faktem w społeczeństwach industrialno-informatycznych i mających „kulturę opartą na nauce”. Niemniej wypada stwierdzić ich zróżnicowanie pod względem możliwości i zamierzeń facylitacyjnych elity decydentów – gestorów – zróżnicowanie stopnia zaawansowania w procesie przemiany „Małej Nauki” (dawnej) w „Wielką Naukę” (nową).

Świat „Wielkiej Nauki” jest przestrzenią stałej multiplikacji dyscyplin i subdyscyplin. W nauce pojawiają się ciągle nowe znawstwa. Zmiany, zachodzące w strukturze dyscyplinowej nauki, świadczą że: 1. przyrost wiedzy wymusza postępujące ograniczanie zakresu kompetencji merytorycznej uczonego (socjologa zastępuje socjolog wiedzy czy socjolog moralności; psychologa zastępuje psycholog kliniczny czy psycholog twórczego myślenia); 2. wielorakie połączenia między „odległymi” dotychczas polami inwencji i aktywności naukowej utrwalają jedność nauki (idea ludzi średniowiecza na nowo jawiąca się jako zasada ładu praktyki aktorów teatru życia naukowego); 3. inkorporacja i transformacja adaptacyjna do porządku „naukowej perspektywy świata” coraz nowych systemów wiedzy i umiejętności zmieniają granice między nauką i nie-nauką, a jednocześnie utrwalają odrębność i swoistość nauki jako formy oglądu i obrazowania rzeczywistości; 4. reinterpretacje i rewizje poglądów dotyczących podobieństw i odmienności znawstw naukowych łączą się z nowymi ideami i koncepcjami dotyczącymi charakteru nauki jako „perspektywy światowej” i „intencjonalnego współdziałania”; 5. uczeni potrzebują kontaktu z refleksją naukoznawczą dotyczącą ciągłości i zmiany tożsamości ładu społecznego i ładu kulturowego w teatrze życia naukowego.

Nowe znawstwa w świecie „Wielkiej Nauki” są czymś częstym i zwyczajnym. Ich kreacje i stabilizacje są procesami ujawniającymi: 1. gry o promocję i emancypację nowych problemów i tematów badań naukowych; 2. gry o promocję i emancypację elity nowego cechu – patrycjatu kontrolującego włas-

nych ludzi, własne rzeczy, własne pieniądze, mającego swoje możliwości i uprawnienia zalegalizowane w gmachu cechów znawców nauki, w porządku „departamentalizacji nauki”.

Zwyczajnym składnikiem rzeczywistości „Wielkiej Nauki”, będącym ważnym składnikiem jej trwania, są wielkie programy badań, które realizują wielkie (zorganizowane hierarchicznie i funkcjonalnie) kolektywy badaczy. Jest tak nie tylko w sferze eksploracji laboratoryjno-eksperymentalnych. Uczeni uczestniczący w wielkich przedsięwzięciach badawczych dzielą się na decydentów i realizatorów planów czynności poznawczych – szefostwo i personel i przypominają nowoczesną firmę, a nie dawny uniwersytet. Wybór opcji epistemologicznej i metodologicznej, jak też wybór problemów i obiektów badań oraz sformułowanie tematu poszukiwań i dociekań są znacznie utrudnione w świecie wielkich kolektywów eksploracyjnych. Nie tyle można wybierać, ile zgłosić akces do jednego z wielkich programów badań, tzn. zaciągnąć się w służbę jednej z wielkich firm sfery nauki. Małe, żyjące tradycją, pełne wolności ułatwiającej stosowanie się do czterech obowiązków zawodowych uczonego, uniwersytety, w których znajduje się „masa krytyczna” uczonych dostatecznie liczna i legitymująca się odpowiednimi walorami intelektu i charakteru są dziś wysepkami – azylami w odróżnieniu od kontynentu „lewiatanów” przemysłu naukowego. Facylitacje praktyki aktorów teatru życia naukowego nie muszą (a nawet nie powinny) utrzymywać stanu kontynentu opanowanego przez konkurujące „lewiatany”. Ta forma organizacji poszukiwań i dociekań naukowych jest lepsza od innych, która pozwala uczonemu na większą, niż to ma miejsce gdzie indziej, swobodę: 1. w samookreślaniu się przez wybór problematyki zainteresowań i dążeń poznawczych, jak też stylu planowania i realizowania czynności poznawczych oraz stylu komponowania wartości poznawczych i argumentowania w uzasadnianiu racji asercji tych wartości; 2. w posługiwaniu się „myśleniem alternatywnym” wobec wszelkich zagadnień poznawczych, jak też w koncyptowaniu i prezentacji „reflektorów” odbiegających od tego, co się „ucukrowało” i „uleżało” w danym kręgu kompetencji merytorycznej; 3. w znajdowaniu sobie w teatrze życia naukowego przez wybór kręgu kompetencji merytorycznej bez względu na „departamentalizację cechową” w gmachu rodzajów wiedzy i umiejętności naukowych; 4. w dobieraniu sobie uczniów/mistrzów, jak też znajdowaniu kolegów – partnerów do wspólnej pracy naukowej.

W świecie „Wielkiej Nauki” mamy również do czynienia z pragmatyzacją i instrumentalizacją wartości poznawczych przez decydentów-planistów, jak też przez sponsorów-klientów, dla których uczeni (zatrudnieni jako personel

merytoryczny instytucji sfery nauki) wykonują prace przynoszące oczekiwane/wymagane wartości poznawcze. Owa pragmatyzacja i instrumentalizacja wartości poznawczych polega na tym, iż: 1. preferencje (deklarowane i realne) w subsydiowaniu badań nie tylko ujawniają stawianie, na miejscu pierwszym, „technicznej funkcji nauki”, ale również ujawniają kalkulację właściwą dla graczy posługujących się „horyzontem taktycznym” (rozpowszechnionym w kręgach decydentów-gestorów partii politycznych, hierarchii administracyjnej, kół parlamentarnych, sztabów wojskowych, firm sfery biznesu), czyli myśleniem o odkryciu naukowym jak o innowacji technologicznej czy organizacyjnej; 2. na menedżerów-kontrolerów zespołowych poszukiwań i dociekań wybiera się chętnie i często ludzi o mentalności technokraty; 3. badania nastawione na odkrycia przynoszące w efekcie nowe teorie i modele teoretyczne, pojmuje i traktuje się jako działania mające sens wówczas, gdy można na wstępie przewidywać pożądaną ciąg dalszy – drogę od wartości poznawczych typu naukowego do wartości poznawczych typu inżynierskiego; 4. nauka, jako forma oglądu i obrazowania, zmieniana jest przez alokację subsydiów na działalność eksploracyjną i publikacje oraz przez treść kontraktów gestorów z eksploratorami, w „służbę technologii”, co uzależnia zainteresowania i dążności poznawcze badaczy od „horyzontów oczekiwań” polityków, finansistów, wojskowych; 5. obecność refleksji filozoficznej w toku postępowania poznawczego i refleksji naukoznawczej w rozważaniach o statusie, aksjologii i funkcji nauki nie zdarza się często i nie jest to uznawane za mankament pracy naukowej.

2.2. REALIA ŚRODOWISKA UCZONYCH

Pojawienia się „człowieka masowego” w teatrze życia naukowego jest najważniejszym faktem antropologicznym w okresie tworzenia i rozbudowy „Wielkiej Nauki”. „Człowiek masowy” mnoży się w środowisku aktorów teatru życia naukowego. Jego obecność w tym teatrze staje się zwyczajnością. Spotykamy go, coraz częściej, w elitach grup i kręgów świata uczonych. Działa on tam coraz bardziej pewny siebie i przekonany o tym, że jest, jak najbardziej, na swoim miejscu.

„Człowiekowi masowemu” odpowiada „departamentalizacja” środowiska aktorów teatru życia naukowego. Po pierwsze: wyobraźnia pracownika naukowego, skazanego na przebywanie w ramach zagadnień i pojęć danej dyscypliny/subdyscypliny, jest zredukowana o kwestie wyłaniające się z roz-

ważań o sprawach bez względu na ich formalną lokalizację na mapie pól cechowych suwerenności. Taka zredukowana wyobraźnia zadowala „człowieka masowego”, który chce być w sferze nauki ambitnym i awansującym fachowcem; kimś, kogo kompetencje potwierdzają koledzy z jego cechu i które uznają koledzy z innych cechów – kogo ustalone na podstawie formalnych kryteriów oficjalne znawstwo nie może być przedmiotem zastanowień i wątpliwości, gdyż człowiek taki jest tym, kim jest, na podstawie dyplomu, lokalizacji cechowej i instytucjonalnej. Na tej właśnie podstawie wiadomo, iż ma prawo zajmować się tymi, a nie innymi, sprawami, jak też powinien porozumiewać się i współpracować z tymi, nie innymi fachowcami stale i zwyczajnie. Wyjątkowo zaś może łączyć się z innymi fachowcami w poszukiwaniach i dociekaniach. Wówczas jednak powinien pamiętać, kim jest i co stale go obowiązuje. „Człowiek masowy” lubi rezonować, ale chce poruszać się w ustalonych ramach cechowych, posługiwać się „myśleniem nie-alternatywnym”, bez kierowania swej inteligencji problematyzującej i konceptualnej ku zagadnieniom o nieokreślonym statusie dyscyplinowym. Po drugie: przyporządkowanie aktorów teatru życia naukowego poszczególnym cechom dyscyplinowym/subdyscyplinowym ułatwia „człowiekowi masowemu” osiągnięcie jego celów. Zależy mu zaś na władzy, pieniądzu, rozgłosie, pochwałach, wyróżnieniach. „Departamentalizacja” łączy się z formalnym określeniem granic dominacji elit cechowych – kontrolowania przez nie ludzi, rzeczy i pieniędzy. Często nie są one „arystokracjami umysłowymi” cechów. Nie przeszkadza to jednak „człowiekowi masowemu”. Dla niego ważne jest to, że: elity owe decydują o instytucjonalnym wyposażeniu cechu, tzn. obszar gry i stawki w grze są określone; on zaś ma możliwość znalezienia się w składzie swej elity i tym samym być decydentem albo brać udział w grze bycie decydentem – dysponentem w ramach cechu. Elity są wprawdzie podzielone na konkurencyjne grupy w grze o udział w kontrolowaniu tego, co stanowi instytucjonalne wyposażenie cechu. Niemniej, dla „człowieka masowego” jest to godne akceptacji. Może on grać o miejsce w elicie cechu, a potem grać o pole kontrolowane/współkontrolowane na obszarze właściwości miejscowej cechu. To, że elita składa się w znacznej mierze z przemysłnych i zaradnych graczy o władzę i bogactwo, a nie z wybitnych twórców zasłużonych w grze o prawdę i warunki rozwoju dla grających o prawdę, jest dla „człowieka masowego” klimatem, w którym on właśnie ma cechy osobnicze wysoce przydatne do udatnego poruszania się na drodze do: 1. bardzo dobrego urzędnika się pośród ludzi swego społeczeństwa; 2. uzyskania wysokiej rangi (dystynkcji profesjonalnych i kompetencji władczych w ramach organizacji formalnej

sfery nauki); 3. zajęcia stałego miejsca w kręgu partycjatu będącego oligarchią środowiska teatrów życia naukowego.

„Człowiek masowy” prosperuje dobrze w realiach „Wielkiej Nauki”, jeśli umie łączyć przemyślność z bezwzględnością, manewrowanie z konsekwencją w zdążaniu do celu. Realia owe są realiami świata „demokracji masowej”. Jest to świat „otwartej rekrutacji”, w którym „każdy może być każdym” i gdzie ludzie godzą się chętnie być personelem merytorycznym firmy rządzonej na sposób biurokratyczny czy technokratyczny. Równość jest dla nich ważniejsza od wolności, a zależy im na równych z innymi szansach awansu – aż do wejścia w skład oligarchicznej elity. Nie buntują się przeciw rządóm oligarchów *intra muros* ani przeciw ingerencjom (w sprawy tematów badań naukowych i rangowania zagadnień poznawczych) rzeczników racji i interesów oligarchów *extra muros*. Tam, gdzie rządzą oligarchowie, posługujący się kadrami biurokratów czy technokratów, „człowiek masowy” znajduje się w świecie dlań czytelnym. Wiadomo, albowiem liczą się umiejętności w grze o adaptację (korzystna stabilizację) i w grze o ekspansję (awans dający kontrolę nad ludźmi i rzeczami).

Teraźniejszość nasza obfituje w zjawiska patologii społecznej. Jest tak również w teatrze życia naukowego. „Człowiek masowy” (aktor owego teatru) często i chętnie przejawia tolerancję wobec sporej części przypadków patologii. W wielu cechach, instytucjach, zespołach sfery nauki stwierdzić możemy fakty akceptowania czy protegowania sprawców czynów będących praktykowaniem tego, co patologiczne. Godnym uwagi jest rozziw pomiędzy liczbą występujących zjawisk patologicznych (duża liczba) a liczbą zidentyfikowanych problemów społecznych, które próbuje się na serio rozwiązywać. Proporcje owe są ważnym wskaźnikiem normalności/nienormalności moralnej środowiska uczonych.

2.3. REALIA ŚWIATA OTACZAJĄCEGO TEATR ŻYCIA NAUKOWEGO

Jest to świat „demokracji masowej” w wersji kapitalistycznej. Na mentalność i behavior aktorów teatru życia naukowego wpływ mają: 1. presje i pokusy rynku zamówień i zleceń oraz zmienne mody na wartości poznawcze; 2. preferencje sprawujących władzę polityczną lub ekonomiczną, zainteresowanych nastawianiem programów badań gwoi uzyskania pożądanych wyników; 3. medialna (prasowa, radiowa, telewizyjna) imagistyka i perswazja, która konformizuje postawy i standaryzuje poglądy liczące się w samookreś-

laniu się wobec struktury społecznego świata; 4. instytucje uczące i wychowujące przyszłych obywateli i uczonych, zaspokajające „potrzeby instrumentalne”, stwarzające możliwości korzystania z „wolności projektowania”, „wolności realizowania”, „wolności konsumowania”; 5. rozpowszechnione nagradzanie arywizmu i egoizmu w ramach akceptacji (a często afirmacji) „darwinizmu społecznego”; 6. wyuczanie, w różnych teatrach życia kulturalnego, „orientacji instytucjonalnej”, czyli przywiązywania większej wagi do opinii/ocen szefostwa niż kręgu miarodajnych kolegów z kręgu kompetencji merytorycznej danej specjalności, co sprzyja przemianie fachowca identyfikującego się ze znanymi w funkcjonariusza identyfikującego się z firmą.

3. CO JEST DZISIAJ WAŻNE?

Świat „Wielkiej Nauki” w ramach „demokracji masowej” i „kultury masowej”, w którym „człowiek masowy” czuje się jak pstrąg w potoku górskim, jest światem licznych i znacznych utrudnień oraz nielicznych i nieznacznych ułatwień dla chcących żyć w zgodzie z przykazaniami i wymogami *ethosu* nauki, czyli wybierających postępowanie będące spełnieniem czterech obowiązków zawodowych uczonego.

Co w tym świecie jest ważne, gdy chodzi o bycie w zgodzie z *ethosem* nauki? Przede wszystkim dbać o swoją „osobowość poznawczą”: 1. być „człowiekiem osobnym”; 2. zachować „suwerenność myśli”; 3. przejawiać „nieposłuszeństwo w myśleniu”; 4. posługiwać się „myśleniem alternatywnym”; 5. w dyskusjach zmierzać do umniejszania swej „jednostronności” i swej „stronniczości”.

Ponieważ realia sprzyjają demoralizacji, przeto nieodzowne staje się uczenie adeptów nauki tego, że: 1. są sytuacje (uczony, w swoim sumieniu, powinien stwierdzić, kiedy taka sytuacja jest faktem) wymagające od pracownika naukowego powiedzenia *non possumus*, bez względu na uzasadnienia przedstawiane przez skłaniających do przemieszczenia wobec kanonu *ethosu* nauki; 2. należy chcieć i umieć łączyć „handel wełną” ze staraniami o „wolność handlu wełną”.

„Wielka Nauka” jest formacją socjokulturową rzeszy pracowników naukowych wielości różnych specjalności. Ludziom tym w większości przypadków bardziej odpowiada „kubel” (jeden, powszechny schemat zbierania i przetwarzania danych w twierdzenia) niż „reflektor” (własny koncept – projekt nowego oglądu i obrazowania świata na sposób właściwy „naukowej perspek-

tywie świata”). Dlatego też wypada uczyć adeptów, że pracować będą w środowisku, w którym także działa prawo Tarde’a („większość naśladowuje – mniejszość inicjuje nowości”) i w którym potwierdza się eksperyment Ascha (większość ujawnia skłonność do konformizmu kognicyjnego – mniejszość trwa w independencji kognicyjnej); działa prawo Michelsa (systemy demokratyczne przemieniają się w systemy digarchiczne wspierane kadrami biurokracji).

W grze o prawdę naukową ważna jest prawda i ważne są reguły postępowania wobec kolegów mających inne zdanie w sprawie wspólnie rozpatrywanej. Dlatego uczyć należy adeptów ciągłej pamięci o różnicy między „prakseologią nauki” (dyskusja służy uzyskaniu wspólnego – doskonalszego punktu widzenia) i „prakseologią walki” (dyskusja służy pokonaniu przeciwnika i zwycięstwu własnego punktu widzenia). Także i tego, że nie ma „królewskiej drogi do prawdy”, ale umiejętnie porównując różne „relacjonowania”, można uzyskać ogład i obrazowanie zasługujące na miano „perspektywy poznawczej”, która jest „obiektywna” *hic et nunc*, acz rychło może być zmieniona – poprawiona.

NORMS OF THE ETHOS OF SCIENCE AND THE ECOLOGICAL REALITIES OF RESEARCH WORK

S u m m a r y

Scientists' professional work is a style of using the freedom of receiving and transmitting the word because of striving after the truth typical of the 'scientific perspective of the world'. The use of such freedom is revealed by the researcher's definition of himself: he is the one who has the duty of joining criticism with conceptualism; objectivity with rationalism; 'disobedience in thinking' with being careful about 'sovereignty of the thought'; taking care of the functioning of a lot of 'research programs' that compete with each other with care of polyphony in scientific discussions. The characteristic of the style of research work is combined with the characteristic of the scientist as an actor playing social roles in the professional circle. The scientist uses the freedom that he needs as a professional-specialist doing his work within the frames of a special kind of institution. Taking into consideration the existence of 'the Great Science' and 'a mass man in science', we are dealing here with conformation of the scientist as one who wants to use this kind of freedom. We are talking here about the difficulty of exacting respect for the norms of the ethos of science from scientists. This is connected with constant conflicts in the circle of scientists that originate from different ways of understanding and treating those norms. Ecological realities of the scientific work only to some extent favor practicing the profession of the scientist in the proper way. In many respects those realities seriously hinder the proper use of the freedom to

receive and transmit the word because of the truth of the scientific type. The realities of the order of scientific search and consideration; the realities of the scientists' circle; the realities of the world surrounding the scientists' circle along with its institutions are all significant here. Hence it is important, in our present time, to be faithful to the fundamental dictates to think and to act, which concerns those who make the search for the scientific truth their profession and their vocation.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: ethos nauki, praca naukowa, prawda naukowa, normy zawodu uczonego, wolność korzystania z przyjmowania i głoszenia słowa, reguły działań poznawczych w nauce.

Key words: ethos of science; scientific work; scientific truth, norms of the profession of the scientist, freedom of receiving and transmitting the word, rules of cognitive actions in science.